

# SŁOWO

WILNO, Sobota 19 września 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4. Tel.: Redakcji 17-82, Administr. 228.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
 BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
 BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łazuk.  
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
 DUKSZTY — Bufet Kolejowy.  
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.  
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
 IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.  
 KLECK — Sklep „jedność”.  
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.  
 N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.  
 PISK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Mielnicy Szkolnej.  
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „RUCH”.  
 ŚLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, al. Mickiewicza 13.  
 ST. SWIECIANY M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8.  
 WILEJKĄ POWIATOWĄ — al. Mickiewicza 24, F. Juczewska.  
 WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Uplata pocztowa uszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Na tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## ZESTAWIENIA SPOR POLSKO-LITEWSKI W HADZE Audiatur et altera pars

### Przemówienie delegatów litewskiego i polskiego

Wczorajszy numer naszej gazety przynosi dwie od razu wiadomości: zapowiedź rychłej sesji sejmowej i zapowiedź bliskiej rozprawy sądowej przeciw postom więzionym w roku zeszłym w Brześciu Litewskim. Odrzucimy wszystko to, co się o Brześciu pisze, mówi i myśli, popróbujmy spojrzeć na zestawienie tych dwóch faktów tak, jakby patrzył na nie dziennikarz zagraniczny, w nasze spory nie uwikłany.

wać opór bierny. I powołuje się tutaj na przykład zamachu Kappa. Gen. v. Luttwitz i Kapp opanowali Berlin sprężystości, rozumnie, po wojskowemu. Minister Bauer odwołał się do strajków powszechnych. Wszystko stało się. Kapp i Luttwitz musieli się cofnąć.

Otóż dziennikarz zagraniczny gdyby przeczytał, że proces brzeski i sesja sejmowa anonsują się w jednym i tym samym czasie, niewątpliwie uczyniłby przedewszystkiem taką obserwację: Proces brzeski odbędzie się w czasie sesji sejmowej, a więc rządowi nie chodzi o zatajenie, ukrycie sprawy związanej z przestępstwami posłów i ich pobycem w Brześciu. Przeciwnie, sam jakgdyby wysuwa tę sprawę na światło.

Organizacje robotnicze mogą być trzymane w rękę przez mafie antypaństwowe, zdradzieckie, komunistyczne. P. Malaparte (już to nazwisko związane jest jakby z atmosferą zamachu stanu) nie żywi zbyt głębi podziwu dla komunistów włoskich z przed zamachu faszystowskiego. Opowiada, że nawet sam Lenin śmiał się z komunistów włoskich, którzy się z komunizmem italskich tej epoki. A jednak mieli oni liczne organizacje robotnicze w swoim ręku i oto włoski faszysta opowiada nam, co musiał czynić faszystom, aby się z tem niebezpieczeństwem uporać.

Posłuchajmy tego uważnie, bo jest to nasza odescoknia do obserwacji, która brzmieć będzie może trochę sucho, lecz bardzo realnie:

Do jedno, co możemy na marginesie tych wiadomości zapisać. Oczywiście prasa opozycyjna z chwilą rozpoczęcia rozprawy głównej w sprawie „kongresu wolności ludu” wejdzie w stan gorączkowy, stan oczekiwania i niewiadomości czego, stan namiętności. Trudno będzie wtedy pisać spokojnie. Dziś pozwolimy sobie uczynić jeszcze jedną obserwację, ale podzielić się z nią chcielibyśmy tylko z ludźmi myślącymi kategoriami politycznymi, myślącymi sine ira et studio.

Piszcie więc p. Malaparte:

Abymy przesyłać strajki rewolucyjne i ruchawki robotniczo-chłopskie, które stawały się coraz częstsze i gromiły sparaliżowaniem całych dzielnic — faszystki chwycili się systemu okupowania poszczególnych regionów zagrożonych. Mobilizowano czarne koniawczasy opracowanego planu. Tysiące ludzi, czasami nawet piętnaście lub dwadzieścia tysięcy ludzi uzbrojonych, usadowionych do setek aut, zwały się na jakieś jedno miasto, na wioski, na okolice. W ciągu kilku godzin całe terytorjum obsadzone znajdowało się w stanie oblężenia. Wszystko, co miało jakikolwiek związek z organizacjami socjalistycznymi, czy komunistycznymi, było rozwiązane i rozbite. Giełdy pracy, syndykaty, koła robotnicze, redakcje gazet, kooperatywy były miazdzone Ludzie, którzy nie uciekli, byli karmieni rycyną, obdarceni, wypatroszeni, uspokojeni, odnowieni — przez trzy czy cztery dni maczugami pracowały solidnie na setkach kilometrów kwadratowych. W końcu 1921 r. taktyka ta stosowana systematycznie i w coraz większej skali, zgruchotała kości politycznym i zawodowym organizacjom socjalistów.

A dalej pisze p. Malaparte: „Koszule czarne zwróciły się przeciwko syndykatom republikańskim i katolickim z tą samą siłą i zaciętością, jaką pierwotnie zwalczały organizacje socjalistyczne.

W całej prasie europejskiej czytaliśmy recenzje o książce p. Malaparte. Istotnie jest to książka napisana z finezją intelektualną, którą dać może tylko pochodzenie ze środowiska pierwszorzędnej kultury europejskiej. Największy też komplement, jaki autorowi możemy wypowiedzieć, brzmiąc będzie: jest to książka Włocha. Książka hr. Siorzy, wroga Polski, śmiertelniego wroga faszystów, zatytułowana: „Budowniczości Nowej Europy”, napisana jest podobnie arcy-finezynie, jak ta książka p. Malaparte, wielbiciela faszystów i faszysty. Czyny on zresztą niejedyn błąd w czasie swego opowiadania w dziale swych informacji, lecz tezę swą zarysowuje w sposób śmiały, architektonicznie piękny i nowoczesny. Twierdzi, że dla zamachu stanu, dla zmiany ustroju państwa, dla politycznego przewrotu jest kwestją drugorzędną, co o tem myśli publiczność, tłum, lud, naród. Dogmat o „zwierzchnictwie ludu” nie jest przez pana Malaparte traktowany ze zbyt wielką reweransami. Zamach stanu, to dla p. Malaparte kwestja techniki. Obsadzić elektrownie, telefony, tramwaje i agencje telegraficzno-prasowe, chwycić w swe ręce nerwy rządzące państwem. Nie zaczynać, broń Boże, od ataku na koszarzy z wojskiem, lecz raczej na sale centrali telegraficznej. Chwycić w swe ręce te druty telegraficzne, przez które idą rozkazy, wydawane do całego narodu, a wtedy można będzie te rozkazy wydawać spokojnie imieniem rad robotników i żołnierzy, czy imieniem króla, dobra publicznego, republiki, wolnego ludu, samodzielnego — zależnie od upodobania. Masy rozkazów słuchać będą. Nie inaczej, zdaniem Malaparte postępowali ludzie, którym zamachy stanu się udały, o których w sposób interesujący w swojej książce opowiada.

Czy ta metoda działa bez zarzutu, czy kwestja rządzenia państwem zależy od zgranych między sobą kilkuset ludzi, którzy w sposób umiejętny potrafią aparat państwowy w ręce uchwycić. — Nie! Makiamelizm p. Malaparte nie jest taki ciasny. Powiada on, że negatywnie, destrukcyjnie masy mogą zrobić dużo, jeżeli będą stosowa-

HAGA, Pat. Przemówienia litewskie w sprawie komunikacji na szlakach Libawa—Romny i Landwarów — Koszedary trwały półtora dnia. Sidzi-

### Areszty i rewizje w Poznaniu

POZNAŃ, (Pat). W ostatnich dniach władze śledcze przeprowadziły rewizje oraz dokonały szeregu aresztowań wśród wyrotowych żywo-

### Minister Polski o Palestynie

GENEWA. (Pat). Na 6-jej komisji w dalszym ciągu trwała debata nad sprawami mandatowymi. Między in. zabrakł glos przedstawicieli Polski minister pełnomocny Mühsteln, który złożył deklarację w sprawie mandatu palestyńskiego. Mówca podkreślił, że Polska interesuje się kwestją palestyńską, jako państwo, należące do Ligi i przez wzgląd na to, że wielka ilość obywateli polskich wyznania lub pochodzenia żydowskiego interesuje się stworzeniem żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Większość emigrantów palestyńskich pochodzi z Polski. Z tych względów Polska odnosi się z sympatją do dzieła, dokonywanego w Palestynie. Rząd polski przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości wyniki zarządzeń, poczynionych przez mandatariusza w celu pacyfikacji kraju. Przedstawiciel Polski podnosi, że prawdydów w Palestynie powinny być zagwarantowane.

### Znowu katastrofa lotnicza

TORUŃ. PAT. — W nocy z 17 na 18 b. m. pod Płockiem wydarzyła się katastrofa lotnicza. Mianowicie około północy spadł w pobliżu Plocka samolot, biorący udział w centralnych zawodach lotniczych, typu Potez XXV. Załoga samolotu w składzie ppur. obserwatora Borowca i starszego sierżanta pilota Kopclucha, poniosła śmierć.

### Pogromcy żydów przed sądem berlińskim

BERLIN. PAT. — W dn. 18 b. m. rozpoczęła się rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko aresztowanym przed tygodniem członkom bojówek hitlerowskich, którzy brał udział w pogromie żydów, urządzonym w dzielnicy zachodniej Berlina Na stole przysiężnym leży nagromadzony stos różnego rodzaju przyrządów do walk ulicznych, jak kastety, noże sprężynowe, pałki gumowe, szpicruty i t. d. Na ławie oskarżonych z pozostał 44 schwytych hitlerowców, znajduje się tylko 34, gdyż pozostali oddani być musieli sądowni dla nieletnich.

Wszyscy oskarżeni mają od 19 do 30 lat. Są to głównie robotnicy i studenci. Pierwszy z oskarżonych zeznaje, iż znalazł się przypadkiem na miejscu zaburzeń, a noż sprężynowy, który przy nim znalazł, on, służył mu tylko do krajania chleba. Drugi oskarżony utrzymuje, iż przybył tam w gronie 6 towarzyszy, aby przyjrzeć się te-

ki nie nastąpi przywrócenie układu suwalskiego.

Mandelstamm uzasadniał tezę, że Litwa uprawniona jest do stosowania represyj.

W piątek po południu rozpoczął przemówienie delegat Polski Mrozowski, stwierdzając obowiązek Litwy o-twarcie kolei, poczem poddał analizie rezolucję Rady Ligi z dnia 10 grudnia 1927 roku.

### Rewizyta francuska w Berlinie.

Termin wizyty premiera Laval i min. Brianda w Berlinie wyznaczony został na dzień 26-go września. Nie będzie to, rzecz jasna, wyłącznie kurtuazyjna wizyta, a podróż od której w znacznym stopniu zależy jak się ułożą w przyszłości stosunki pomiędzy Francją i Niemcami. Program pobytu w Berlinie francuskich mężów stanu opracowany został przy współudziale ambasadora Francji w Berlinie p. Francoisa Ponceta. Na czoło wysuwają się zagadnienia ekonomiczne, które podzielono na cztery grupy: pierwsza obejmuje kwestje współpracy pomiędzy niemieckim węglem i francuską rudą. Według projektu ambasadora Ponceta droga do porozumienia prowadzi przez udział francuskiego kapitału w ciężkim przemyśle niemieckim.

Drugą grupę zagadnień stanowi udział Francji w niemieckim przemyśle elektrycznym. Właściwie chodzić tu będzie tylko o rozszerzenie już istniejącego porozumienia w tej dziedzinie pomiędzy Francją i Niemcami. Do trzeciej grupy należą będą sprawy udziału przemysłu niemieckiego w wielkich robotach mających na celu odbudowę zniszczonych, wskutek działań wojennych, rejonów we Francji i czwartą wreszcie grupę stanowią kwestje związane z finansowaniem niemiecko-sowieckich dostaw przez kapitał francuski.

Prócz kwestji ekonomicznych poruszą ministrowie francuscy zagadnienia polityczne, ale o tem prasa niemiecka milczy stojąc na stanowisku, że ze strony Niemiec nie mogą mieć miejsca żadne ustępstwa polityczne. Jeżeliby nawet p. Laval i Briand ani słowem nie bąknęli w Berlinie o konieczności gwarancji politycznych już sam program ekonomiczny bardzo obszerny wskazuje na doniosłość wizyty francuskiej.

## Groźna sytuacja rządu brytyjskiego

LONDYN. PAT. Sytuacja rządu brytyjskiego uległa w ostatnich dniach bardzo poważnemu osłabieniu. Złożył się na to szereg przyczyn, z których przede-wszystkiem zaważyły: 1) strajk marynarzy floty atlantyckiej, 2) kryzys wewnętrzny gabinetu na tle kwestji wyborów, 3) wzrost bezrobocia (cyfra bezrobotnych przekroczyła 2800 tysięcy i zbliża się do 3 milionów), 4) zużytko-

wanie kredytów zagranicznych. Jak wiadomo kredyt 50 milionów zużyty był mniej więcej przed miesiącem. Konieczność zaciągnięcia nowego kredytu przyczyniła się do upadku Labour Party. Niebezpieczeństwo załamania się kursu funta stało się już także aktualne. Wskutek wiadomości o spadku funta w Nowym Yorku i Holandji odpływ złota rozpoczął się na nowo. We czwartek 17 b. m. odpłynęło złota na pół miliona f., w piątek zaś 18 b. m. — na sumę 1.787.748 f. O ile zaś rząd zechce przeprowadzić konwersję pożyczki wojennej, który to zamiar Snowden oznajmił przedwczoraj oficjalnie w Izbie Gmin, to będzie musiał zaciągnąć specjalną pożyczkę zagraniczną na przeprowadzenie tej konwersji. Uzyskanie takiej pożyczki w opisanych powyżej okolicznościach przedwczesnego wyczerpania 80 milionowego kredytu może okazać się bardzo trudne.

### Niemcy o buncie marynarzy angielskich

BERLIN, Pat. Wiadomość o odwołaniu manewrów floty angielskiej dlatego tylko, że część załogi zbuntowała się z powodu przedłożenia oszczędnościowego rządu wywołała w tutejszych kołach nacjonalistycznych wielkie zaniepokojenie. Prasa niemiecka zdarzenie we flocie angielskiej zaradza do najbardziej sensacyjnych wypadków ostatnich czasów podkreślając przytem, że kryzys społeczny i polityczny Anglii jest głębszy aniżeli powszechnie przypuszczają.

Będzie to dla Anglii nauką na przyszłość, pisze „Germania”, organ kanclerza Brueninga, jak niebezpiecz-

ny jest podejmowanie niepopularnych kroków w dziedzinie finansowej. Niektóre dzienniki zwracają się do Francji zapytaniem, czy zechce wyciągnąć odpowiednie wnioski z buntu we flocie angielskiej i czy pozwoli na szerzenie się w Europie kryzysu gospodarczego, który można byłoby pokonać środkami pieniężnymi nagromadzonemi w Paryżu. Koelnische Zeitung twierdzi, że winną wszystkiego jest polityka, jaką angielski rząd w sprawie prowadził w Wersalu przeciwko Niemcom. Polityka ta utrwalając hegemonję Francji mści się teraz na nich samych.

akterze masowym. Metoda ta nie pozostaje drogą maczugowania tysięcy ludzi, jak to czynili faszysty, — wystarczy sparaliżowanie sztabu. Cat. P.S. — Spozstrzegam po przeczytaniu, że użył w artykule wyrazu Makiamelizm. Niejedyn czytelnik zrozumie ten wyraz po starszowieku, po profesorsku, po dziewiętnastowiekowemu. Makiamelizm będzie to dla

Pobył w Europie Gandhiego zmusza uważnych obserwatorów życia politycznego do zastanowienia się nad przyszłością Anglii.

Głos Narodu w Nr. 250 w artykule p. t. „Gość z nad Gangesu” wypowiada takie zdanie:

Wszystko, na co patrzmy, każe sądzić, że ruch wyzwolenczy nad Gangesem nie da się wstrzymać; wszelka przesłana próba wstrzymania go mogłaby sprowadzić takie walki, jakie przeżywał od lat blisko dziesięciu Chin. Lecz, jeśli Indje są istotnie na drodze do wolności, co jakąż przyszłość czeka Imperjum Brytyjskie? Jest ustawiczny postęp w usamodzielnianiu się jego części składowych. Australia, południowa Afryka, Kanada, Egipt, Irlandja. Dziś znów sprawa Indji na porządku dziennym. Imperjum Brytyjskie zaczyna się powoli zamieniać w luźną federację. Lecz, czy się ten proces na federacji zakończy?

Ale troski o przyszłość Anglii w prasie polskiej ustępują miejsca ciekawszemu zagadnieniu, np. jak się ubiera Gandhii?

Kurjer Polski w Nr. 255 udziela rzeczowych informacji na ten temat:

W Londynie chodzi Mahatma w rodzaju kąpielowych spodni i ma na sobie tyje sznali, ile wymaga klimat. Podobno zaprzyjaźniona z nim poetka, Mrs. Naidu utkała dlań specjal na narzutkę z wełny a reformator męskiego stroju Rajmund Duncan zaprojektował dla niego jakies długie spodnie.

Czy Gandhii włoży długie spodnie, nikt jeszcze nie wie, ale o tem chętnie się mówi z braku lepszych tematów, gdyż nawet obrady Ligi Narodów nie dają tematów do żywszych rozmów.

Czas — Nr. 213 stwierdza jałowość parcystycznych deklaracji, wygłaszanych przez Niemców:

Słyszymy tylko słowa, po których nie następują żadne realne czyny. P. Curtius pada w objęcia Francji i głosi pacyfistyczne hasła, ale gdy tylko natknie się w Lidze na problem dotyczący Polski, jak sprawy mniejszościowe, Gdańsk i t. p. — odrazu staje się szermierzem wulgarnej pangermanizmu i sztandar pokojowy rzuca do starych rupieci. Jest to niezawodnie także następstwo niemieckiego złudzenia, że Francję będzie można od Polski oddzielić i dojsz z nią do porozumienia naszym kosztem.

Czas, mówiąc o Genewie, artykuł zatytułował: „Piełgrzymka do skały pokoju”, Polska Nr. 255 swój artykuł na tenże temat zatytułował „Cynicy”.

P. Curtius przygotował się właśnie do roli prokuratora, oskarżającego inne państwa o przesławianie mniejszości narodowych. P. Curtius ma bowiem odwagę i sądzi, że nikt na świecie nie wie, jak to sami Niemcy, których reprezentuje, umieją postępować u siebie w domu z Polakami, Litwinami, Duńczykami, Fryzami nieszczęsnym, najniżejszym narodem słowiańskim Serbami Lużyckimi, pobawionemi wszelkiego szkolnictwa narodowego.

Komuż nie jest znana obłuda niemiecka? Narzekania na tę obłudę nie na wiele się zdadzą, rozmyślania o niej mogą tylko do reszty zepsuć humor.

A że o prawdziwy humor w obecnych czasach jest trudno, należy się szczerą wdzięczność Gazecie Administracji i Policji Państwowej, która ogłosiła w Nr. 16 „Wzorowy statut o samostnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich”.

§ 6 tego statutu brzmi tak:

Podział ogólnej sumy podatku wyrównawczego, oznaczonego w § 1 pomiędzy poszczególnych płatników przeprowadza się w ten sposób, że iloraz, otrzymany z podzielenia tejże ogólnej sumy przez sumę podatków, wymienionych w § 4, przypadających na wszystkich płatników, mnoży się przez sumę tychże podatków, przypadającą na każdego z tych płatników.

Krótko, jasno, dostępne dla wsi, no i nie gorzej od łamiągówek słynnego pa na Pételki z „Tygodnika Ilustrowanego”.

Lektor.

### ZWALCZANIE GRUŻLICY W POLSCE

WARSZAWA. (Pat). W dniu 16 b. m. przybył do Warszawy delegat francuskiego ministerstwa zdrowia p. Poix. Celem przyjazdu wybitnego lekarza francuskiego jest zapoznanie się z organizacją i metodami zwalczania gruźlicy w Polsce. Pan Poix został przyjęty przez dyrektora departamentu służby zdrowia p. Piestrzyńskiego. W czasie swego w Polsce pobytu delegat francuski zwiedzi Instytut Przeciwgruźliczy w Warszawie, poczem uda się na ogólnopolski zjazd przeciwgruźliczy do Zakopanego.

KTO SZYBKO DAJE, TEN DWA RAZY DAJE — GŁÓD I NĘDZA NIE CZEKA!  
 Konto P.K.O. nr. 82100

# Dokoła kryzysu w rolnictwie

W miarę zbliżającego się okresu zbiorów, coraz większa troska ogarnia producentów rolnych: — jak będą kształtowały się ceny produktów rolnych, czy pokryją koszty produkcji, jakie wreszcie będą warunki zbytu nadwyżek w zależności od tej, lub innej polityki gospodarczej rządu.

To też ostatnie dwa miesiące minęły pod znakiem licznych konferencji na temat zwalczania kryzysu w rolnictwie, eksportu, polityki zbożowej i t. p. zagadnień. Uchwały podejmowane przez organizacje reprezentujące interesy rolnictwa z jednej strony, a na konferencjach w ministerstwie rolnictwa — z drugiej, świadczą, że czynnik rządzący całkowicie doceniają postulat wywołany przez rolnictwo i w miarę możliwości dążą do zadość uczynienia.

Z konferencji z ostatniej doby należy wymienić: jedną z dnia 2 września, drugą — z dnia 3 września, mianowicie posiedzenie Prezydium Związku Organizacji Rolniczych i konferencję zwołaną przez ministra rolnictwa. Na wymienionym posiedzeniu przyjęto jednomyślnie następującą uchwałę:

Niezmiennym dążeniem rolnictwa polskiego jest, by stosowano w państwowej polityce zbożowej takie środki, które doprowadzą do cen, pokrywających koszty produkcji.

W tym celu Prezydium podtrzymuje całkowite zasady polityki zbożowej, przyjęte w toku konferencji, zwołanej przez pana ministra rolnictwa w czerwcu r. b. domagając się wprowadzenia ich w życie w całej pełni. Stwierdzając, że tegoroczna produkcja czterech podstawowych zbóż przekracza będzie wewnętrzne spożycie, należy wszelkimi siłami dążyć do najszybszego wywozu zbóż zagranicę, celem najprędszego doprowadzenia do podniesienia się cen przez kształtowanie się ich na podstawie importu, czyli: ceny światowe plus cło przywózowe.

Ponieważ w okresie eksportu skazani jesteśmy na wpływ katastrofalnie niskich cen rynku światowego na poziom cen, osiąganych u nas w kraju (cena światowa plus premia), należy wszelkimi siłami dążyć do znalezienia środków państwowych na podniesienie stawek premijowych, uchwalonych na czerwcowej konferencji w Min. Rolnictwa o 4 zł. za 100 kg. dla pszenicy, żyta i jęczmienia, oraz objęcia premijowaniem również owsa, roznając go ze stawką żyta i jęczmienia.

Na konferencji, odbytej pod przewodnictwem p. ministra Janta-Polczyńskiego uchwalono między innymi co następuje:

1) Konferencja potwierdza uchwały powzięte w czerwcu r. b. w sprawie wytycznych polityki rolnej w roku gospodarczym 1931 — 32 i stwierdza, że celem państwowej polityki zbożowej powinno być utrzymanie cen wewnętrznych na poziomie nie niższym, niż cena eksportowa plus premia przy wywozie bieżących nadwyżek dopóki na rynku wewnętrznym podaż nie zrównoważy się z popytem. Ponieważ nadwyżki wywozowe będą w tym roku według wszelkiego prawdopodobieństwa niewielkie i tem samem ogólna suma wydatków na premie wahać się będzie w ciśnieńszych, niż dawniej rozmiarach, konferencja zwraca uwagę na konieczność objęcia systemem premij wywozowych wszystkich czterech zbóż i podniesienia obecnych stawek premij zbożowych, w szczególności za wywoz pszenicy. Środek ten zbliżyłby poziom cen zboża w kraju już teraz do kosztów produkcji i waleń przyczyniłby się do złagodzenia kryzysu rolniczego, który stanowi w Polsce niewątpliwie jeden z głównych powodów trudności gospodarczych i finansowych doby obecnej.

2) Konferencja zwraca się do p. ministra z prośbą o spowodowanie, ażeby możliwie najprędzej zostały przeprowadzone studia, mające na celu wyjaśnienie sprawy han dlu terminowego zbożem w Polsce.

3) Konferencja zwraca uwagę miarodajnych czynników na konieczność jaknajszyszego uproszczenia formalności przy korzystaniu z kredytu zaliczkowego i zastawowego. Nie wchodząc w merytoryczną ocenę tych, lub innych uchwał, musimy zaznaczyć, że od właściwego postawienia sprawy zależy również los i nasze go odcinka rolniczego, jakkolwiek nie jesteśmy zainteresowani bezpośrednio w eksporcie. W tym roku województwo wileńskie ma poważny, około 40 proc., niedobór żyta, — a ponieważ dotąd nie było ono samowystarczalne nawet w latach względnego urodzaju, możliwości eksportowe nie mają dla nas większego znaczenia. Większą ro-

lę odegrać tu będzie konsumpcja wewnętrzna. Ceny żyta w Wilnie kształtują się obecnie jak ceny według giełdy warszawskiej plus kilka złotych (co niżej jednak kosztu przewożenia odległość od Warszawy). Jeżeli ceny żyta w okęgach produkcji nazbyt spadną, kalkulować się będzie import do nas żyta i maki co wpłynie znów na zniżkę cen na miejscu. h.

**80.259**  
to Nr. konta P.K.O.  
**„SŁOWA“**  
Nie zwlekaj i wpłać abonament

W Nowogródku ogłoszenia oraz prenumeratę **KURJERA NOWOGRODZKIEGO** i „SŁOWA” przyjmuje **Wł. Michalski** — kiosk gazetowy **Wielki Rynek róg Grodzieńskiej**

## Światowy mistrz tenisa w Warszawie

SENSACYJNA WALKA COCHET'A ZE STALAROWYM

WARSZAWA, PAT. — W dniu 18 b.m. na kortach Legii rozpoczął się trzydniowy turniej tenisowy międzynarodowy pomiędzy Racing-Clubem paryskim a stołeczną Legią. W pierwszym dniu mogła się odbyć zaledwie jedna z gier pojedynczych panów. Pierwszy mecz: mistrz świata Cochet — Maks Stalarow trwał okrago 2 i pół godziny, wobec czego następnym meczem Landry — Toczyński musiano przerwać w pierwszym secie przy stanie 2:2, z powodu zapa dających ciemności. Mecz ten odbędzie się w sobotę, wraz z grą podwójną pp. Cochet i Landry — bracia Stalarow.

Wynik meczu mówi sam za siebie. W pierwszym secie Cochet wielce lekceważąc odnosi się do Polaka. Już pierwsze gemy uczą go jednak, że sprawa nie pójdzie łatwo. Drugi set niespodziewanie wygrywa Stalarow 7:5. To samo w secie trzecim — 4 dla Maksa Stalarowa. Przerwa zastaje stan setu 2:1 dla Polaka. Po przerwie Cochet bierze się ostro do pracy, wygrywa czwartego seta gładko 6:4. Na początku drugiego, decydującego seta wszystko przynawia za łatwym zwycięstwem Francuza. Cochet prowadzi 4:1. Tymczasem Stalarow, grający nadzwyczaj skutecznie i mądrze, nietylko wyrównuje, lecz zdobywa przewagę przy stanie gry 5:4 dla Maksa. Polak ma match ball. Piłka Stalarowa przy stanie decydującego gemu 40:30 dla Polaka pada w sam róg kortu i nie zostaje odbita przez Cochet. Mecz powinien być wygrany przez Stalarowa. Niestety sędzia linjowy decyduje, że piłka Stalarowa była zła. To stanowi w pewnej mierze o spadku szans Stalarowa, który z trudem wytrzymuje wysokie napięcie nerwowe, z jakim walczył przez cały czas z mistrzem świata. Francuz wyrównuje, zdobywa następnie jeszcze dwa gemy i wygrywa 7:5. Przeto i mecz zdecydowany został na jego korzyść.

## Kajakiem do Stambułu

Odwijając\*) fał (linka, służąca do podnoszenia żagla), aby w stosownej chwili opuścić żagiel. Płyniemy do brzegu pełnym wiatrem. Jednak fale idą szybciej od nas.

Dziwne wrażenie. Każda świeża fala podnosi nas do góry i przestawia o kilka metrów bliżej do brzegu. Jakby nasz „Sancho Pancha“ był zabawką, przekładaną ręką olbrzymiego dziecka.

Szybko zbliżamy się do skał. Huk rozbijanych fal jest już całkiem wyraźny. Wpadamy do gardzieli. Na kometę Wacka opuszczam żagiel i błyskawicznie chwytam za wiosło. Kilka zalamanych kolejnych wałów wodnych wpędza nas głębiej, skręcamy lekko w prawo, jeszcze parę uderzeń wiosłami i... jesteśmy w jaskini skalnej, szczęściem dosyć wysokiej, by nasz nie zaczął się. Wskakujemy z łodzi i wciągamy ją głębiej na piasek. W tym zamęcie chleb wpada do wody i zupełnie rozmoka. Zatem pozostaje tylko miód.

Rozglądamy się. Jaskinia dosyć przestronna. W głębi porozrzucane kości. Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że to kości z naszych poprzedników znalazł tutaj przutek.

\*) Patrz nr. „Słowa“ 210.

## Czy Hindenburg przyjmie Hitlera

BERLIN, PAT. — W związku z wiadomością, jaka się ukazała w dzisiejszej prasie, że prezydent Hindenburg zamierza przyjąć Hitlera na audjencji ogłoszony został komunikat, stwierdzający, że miarodajnym kołom rządowym dotychczas o tem nic nie mówiono. Koła te uważają jednak, że Hitler, zwracając się z prośbą o audjencję, może liczyć na to, że będzie przyjęty.

## Anulowanie uchwały Kortezów

MADRYT. (Pat.) Wobec tego, że uchwalony w dniu wczorajszym przez Kortezy artykuł 1 konstytucji może wywołać zagranicą niekorzystną interpretację, Izba anulowała wczorajsze głosowanie. Prawdopodobnie artykuł ten zrehabilitowany będzie następująco: „Hiszpanja jest republiką demokratyczną i liberalną, opartą na pracy“.

## Niezwykłe nieporozumienie

NOWY YORK, PAT. — Na statku „Polonia“, płynącym do Nowego Yorku, zmarł niejaki Piotr Michalik z miasta Webster. Gdy wiadomość o śmierci jego nadeszła drogą radiową do Stanów Zjednoczonych, pani Michalikowa z miasta Passaic myślała, że umarł jej mąż, który właśnie wracał z wyieczki do Polski. To też w chwili, gdy „Polonia“ zawinęła do przystani, oczekiwala tam pani Michalikowa, ubrana w żalobną suknię, przedsiębiorca pogrzebowy i karnawał, przedsięwzięcia pogrzebowy i karnawał. Można sobie wyobrazić zdumienie pani Michalikowej, gdy wśród wychodzących ze statku dostrzegła swego męża. Do jakiego stopnia pomyłki takie są nieuniknione, wskazuje najlepiej fakt, że w podróży powrotnej do Gdyni na pokładzie „Polonii“ znajdowało się 3 Wójcików, z których każdemu było Antonia na imię, a którzy wzajemnie się nie znali.

## Sensacyjna spadkobierczyni królowej belgijskiej

BIAŁOGROD. PAT. — „Politika“ podaje sensacyjną wiadomość, iż na przedmieściu Białogrodu zamieszkuje, jako dozorczyni domu uboga kobieta Torlic, która odziedziczyła ogromny majątek byłej królowej belgijskiej Henrietty, żony Leopolda II. Królowa Henrietta zapisała w testamencie cały majątek swój ubogiej rodzinie, z której pozostały obecnie przy życiu tylko wspomniane Torlic i jej siostra. Wszystkie formalności spadkowe są już załatwione i jedynie sąd arbitrażowy w Paryżu ma stwierdzić w październiku r. b. autentyczność testamentu królowej uznanej już przez dwór belgijski.

## Przed wyborami na Łotwie

DYNEBURG, PAT. — W akcji przedwyborczej do 4-go sejmiku łotewskiego Związek Polaków na Łotwie energicznie przeprowadza agitację wśród Polaków, zamieszkałych na tujejszym terenie. Jednakże polski mandatu poselski w Letgalii jest zagrożony przez renegata Ławrynowicza, który obecnie połączył się z obozem letgalskich włościan — chrześcijan, t. zw. kristigów.

## Zbiegły z Sołówek duchowny na czele oddziału partyzanckiego

SIEJE PANIKĘ WSRÓD KATÓW BOLSZEWICKICH

Z pogranicza donoszą, że bolszewicy zamknęli szczerlnie granicę na odcinku Mołodeczańskim poszukując członków oddziału partyzanckiego, by tego popa Wiszyna, który ostatnio do całego szeregu wypadów na instytucje sowieckie w okolicy Zastawia. Wiszyn zbiegł niedawno z zesłania z Sołówek i zebrałszy koło siebie kilkunastu „liszców“ postanowił wywołać ruchawkę na Białorusi. Partyzanci zamordowali kierownika kolektywu w Zastawiu, a gdy na miejsce zabójstwa jechał wysłany specjalnie przez GPU komisarz Małgajew Wiszyn napadł na jego samochód i po wymordowaniu ochrony, uprowadził Małgajewa do lasów i tam żywym spał.

## Polączenie Cerkwi greckiej z protestantami angielskimi

Usiłowania, zmierzające do porozumienia się i połączenia schizmatycznych Kościołów wschodnich z protestantyzmem angielskim, datują się od dość dawna. Jeszcze za panowania Elżbety, królowej Anglii (1558—1603) rozpoczęły się w tym kierunku rokowania, odmówione obecnie, po przeżyciu w wieku XVIII, na konferencji w Lambeth wskutek coraz większego upadku Kościoła anglikańskiego (Church of England). Ostatnio schizmatyki arcybiskup Konstantynopola zawiadomił przedstawicieli Kościoła anglikańskiego o powołaniu specjalnej komisji do przedyskutowania z protestantami spraw doktrynalnych, co posłuży za podstawę do ewentualnego zjednoczenia Kościołów możliwie jeszcze przed zebraniem przedsynodalnym Kościołów schizmatycznych, które odbędzie się w czerwcu roku przyszłego z wyłączeniem tylko Cerkwi rosyjskiej. Idzie obecnie o opracowanie wspólnego wyznania wiary, co przedstawi wia wielkie trudności.

Obrazy w powyższej sprawie rozpoczęły się dn. 15 b. m.; już dziś rozpoczęły się rozmowy w sprawie wstąpienia do Moskwy, schodząc prostopadłe w morze. Ogromne fale po odbiciu od skał wracają i oto poznajemy właściwy sens terminu „fale stojące“, o którym dotąd słyszeliśmy jedynie na wykładach fizyki. To jest nieco więcej, niż doświadczenie z uwiazaniem z jednego końca i potrząśnaniem za drugi koniec sznurkiem.

Gdy dwa idące naprzeciw siebie bałwany spotykają się pod nami, „Sancho Pancha“ wyskakuje w górę. Gdy zderzenie fal nastąpi obok, opadamy do kilkumetrowej doliny, a wiatr zgarnia wprost na nas wierzchołek wodnej góry. Nie widać posuwania się fal, tylko podnoszenie się wody w górę i zapadanie w dół. Nie można przewidzieć, czy za chwilę wyskoczymy w górę, czy zapadniemy, czy przechylimy nas na tę lub na drugą stronę, czy podniesie wysoko dziób, lub rufę, czy przesuńmy gwałtownie w prawo, lub w lewo. Poprostu na morzu bałwan nie do opisanja.

Jedną z naszej strony możliwa reakcja na te nieporządki jest pchanie się co sił naprzód i wypatrywanie zatoczki. Obserwowanie brzegu jest utrudnione, ponieważ tylko chwilami jesteśmy wyrzuceni ku górze i mamy szerszy widok. Przemieć stała się z łodzi wylewać wodę i uważać na utrzymanie równowagi.

Wacek żartuje: — Gdyby ktoś, chcący odebrać sobie życie, a niemogący się stanowczo zdecydować, zapytał mnie o radę, poradziłbym mu... Uff!

— ...poradziłbym mu przyjechać tutaj i popływać jakiś czas na łodzi wzdłuż tych skałek. A morze samo już wszystko załatwi. I wykona to czysto, nie pozostanie śladów. Nikt nie będzie wiedział, ani gdzie, ani kiedy... Ja zaś wypowiadam uwagę innej treści:

— Jeżeli powrócimy do Wilna, dopiero będziemy opowiadali o tej sprawie! Ale czy ktokolwiek będzie w stanie to zrozumieć?

Płyniemy tak około dwóch godzin. Siły są na wyczerpaniu. Wreszcie coś jakby zatoka. Morze napewno wchodzi nieco w głąb łądu, ale nie jesteśmy pewni, czy wrzyna się za wystający z prawej strony cypel skalny. Jeżeli tak, możemy ładować, pod warunkiem, że niema podwodnych skał.

Musimy próbować. W ostateczności rozbijemy kół, a sami, mniej lub więcej potłuczni, dotrzemy jakoś do brzegu.

Zresztą przy naszym szczęściu... Za chwilę jesteśmy w zatoce. Jest to zakręt w prawo. Za zakrętem nie-

## Londyńskie rachunki w wirze stolicy

TO NIE SALCESON...  
Siedząc w ciemnym kącie knajpy pan Wasiak nucił grubym basem starą, rzewną piosenkę:  
Franek Zdunkiewicz,  
Chłopak wojkowy  
Facet ognisty i bardzo morowy  
Przyszedł na urlop  
szczęściogodniowy.  
Urlop się kończy  
Czas do pułku wrócić  
Ale Francisowi  
Żal kolegów rzucić...  
Nagle urwał piosenkę i przestawszy tar-mosic harmonję rzekł do otaczających go wnułów:  
— Gdzie to, gdzie się podzielił te dawne, dobre czasy. Gdzie te dawne ludzie. Ot taki na ten przykład Franek Zdunkiewicz, o którym śpiewałem — czyste złoto nie chłopak; nie chciał wrócić do pułku, a tu salcesony, czyli dawne ruskie stupajki przyszli po niego w szesciu. A on jednemu byka w nos, drugiemu byka w brzuch, trzeciemu fanga w ślip, czwartemu blachę w czoło — dwóch pozostałych wykołebał na podłogę i sam wia-ter bez okna! Bez majchra żaden honorowy człowiek na ulicy się nie pokazywał. To byli czasy, nie to co dziś. Eh, lza się w oku kręci.

Tu pan Wasiak siwy dziadus, gołnół jednym chaustem kułę wzdki, zagrzył śle-dzień, lecz humoru nie odzyskał i patrzył na dół z wyrzutem na skarlatale pokolenie dzi-siejsze, reprezentowane przez dwóch wnu-ków Felka i Narcyza.  
Młodzieńcy nie mogli znieść długo tego wzroku i wybiegli na ulicę.  
Już w kwadrans później dolatywał z komisarjatu tęskny ich dwugłos: Franek Zdunkiewicz, chłopak wojkowy...  
Dostali się za kratę — bo chcieli ucie-szyć serce dziadusia, rozbrajając policjanta na rogu Wolskiej.  
Ze jednak policjant polski, to nie ruski, salceson, więc znaleźli się przed sądem, gdzie zaaplikowano im po miesiacu więzienia.

Stary Wasiak podkręcając wasa opowia-da wszystkim z dumą tę przygodę wnułów i dodaje:  
— Nie udało się, mówi się trudno? ale zu-szemy chłopaki! Moja krew, jak pra-gnę wolności. K.

Po wyjeździe Oraczewskiego z Londynu uparty Anglik postanowił nie darować straty i począł nachodzić poselstwo polskie w Londynie, domagając się, by przedstawicielstwo polskie uregulowało dług za swego obywatela. Potrafił przytem trafić do przekonania ówczesnemu ministrowi, pemonocnemu, p. Skirmuttowi oświadczaniem iż straci wszelki respekt dla Polski, jeśli nie otrzyma 25 funtów.

Poselstwo polskie pretensję mjr. Caridia zaspokoilo, przekazując następ-nie sprawę prokuratorji generalnej, która wytoczyła przeciw Oraczewskiemu powództwo o zwrot 25 funtów szterlingów wraz z procentami i kosz-tami sądowemi.

Oraczewski tłumaczył się przed są-dem okręgowym, wbrew faktom stwier-dzonym przez poselstwo polskie, iż za-warwał kontrakt tylko na miesiąc. Sąd Okręgowy wychodząc z założenia, iż poselstwo nie miało żadnej potrzeby płacenia za pozwanego, skoro ten ani o to nie prosił, ani też nikomu nie udzie-lił upoważnienia, powództwo prokura-torji generalnej oddalił.

Prokuratorja generalna zaapelowa-ła. Sąd Apelacyjny, któremu przewod-niczył sędzia Andrzejkiewicz, uznał jednak, iż motywy pierwszej instancji są słuszne i powództwo prokuratorji generalnej oddalił.

**II KLINIKA**  
**Zewnętrzna U.S.B.**  
na Antokolu  
wznawia przyjęcia chorych z dniem 22 września b. r.  
Przychodnia kliniczna czynna codzien-nie prócz dni świątecznych od godz. 10 — 12

**Triery MAROTT'a**  
**Wialnie WICHTERLEGO**  
**DREVERA I UNIA**  
Zmliki krajowe i zagraniczne.  
Grzechotki (treszczotki) i triery do siemienia lnisnego poleca  
**Zygmunt Nagrodzki**  
Wilno, Zawalna 11-a.

10.000 zł. na nr. 183062  
3.000 na nr-y: 20886 21045  
2.000 na nr. nr.: 47430 53961 129449  
141884 181661  
1.000 na nr-y: 69063 12672 16349 54802  
81799 83438 94576 105624 110234 116016  
130464 140549 153126 160108 171856 188486  
193631 199313  
500 zł. na nr-y: 10760 14219 14388 17585  
21052 23571 28507 29005 30352 30833 33773  
41966 46435 54615 60020 63087 67178 69283  
77322 81675 84593 92011 99530 105491  
107425 109163 111307 111803 111807 114905  
120369 120593 120532 123329 123701 123869  
133489 134300 137852 140228 143352 147495  
147509 147923 148253 149145 156894 150490  
165660 166608 169096 169259 169956 170083  
173035 173618 173680 178002 181750 185691  
187177 192772 194178 196645 197669 198173  
198806 199583 200458 200522 207226 207334  
208934 208957

Po przerwie  
10.000 zł. na nr. 142371  
5.000 na nr-y: 40335 112353 201900  
3.000 na nr. nr.: 12679 110345 136733  
193324  
2.000 na nr. nr.: 39752 67431 101365  
131716 154449 200766  
1.000 zł. na nr. nr.: 3465 6147 37115  
74139 97906 107878 110904 123813 157598  
162399 166783 174748  
500 zł. na nr.: 958 1116 2166 3097 7891  
7900 11267 12306 13418 16613 18606 20815  
21349 25526 27869 34105 34313 34752  
36719 37169 38171 39568 39741 43436  
43884 45950 46125 46650 47358 47944 51403  
58073 59520 60186 62869 69687 76518 83119  
85351 86549 95519 99445 103609 105847  
113393 116903 119007 121130 124618 124684  
128027 129921 129055 130082 120593 131623  
133862 133946 140521 143987 149192 151279  
161931 166258 167676 168004 168673 170256  
172942 174142 179812 181056 181961 181969  
183293 184598 184611 186007 186191 186714  
187355 188433 188469 190549 194273 202426  
203982 208993.

# KRONIKA

## wileńska

SOBOTA  
Dziś 19  
Januarego  
jutro  
Eustachego

W. s. g. 4 m. 59  
Z. s. g. 5 m. 23

SPÓSTRZEZENIA ZAKŁADU METEO  
ROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

z dnia 18 września 1931 r.

Ciepłota średnie 7.2.  
Temperatura średnia +12.  
Temperatura najwyższa +15.  
Temperatura najniższa +11.  
Opad w mm. 0.9.  
Wiatr: cisza.  
Tętno: stan stały.  
Uwagi: pochmurno, dżdżysto.

### OSOBIŚCIE

Komendant P.K.U. Wilno—miasto, major Ossowski Maksymilian, powrócił z urlopu wypoczynkowego i z dniem 18 bm. objął urządzenie. Godziny przyjęć dla interesantów oddzielnie od godz. 11 do 13 (z wyjątkiem świąt).

### URZĘDOWA

Nowy wice-wojewoda. Wczoraj objął urządzenie nowomianowany wice-wojewoda wileński p. Marjan Janowski. Przy tej okazji p. wicewojewoda dał żółty szereg wizyt.

### MIEJSKA

Plan regulacyjny Wilna został już prawie całkowicie przez Magistrat opracowany. Plan obejmuje 4 tys. ha obszaru i dzieli miasto na strefy: przemysłowo-handlową, gmachów publicznych i domów mieszkalnych.

Zamknięcie piekarni. Komisja po rządowa postanowiła zamknąć 6 piekarni, egzystujących w anty-sanitarnych warunkach lub w nieodpowiednich lokalach podziemnych.

Skwer na Zarzeczu. Roboty nad urządzeniem skweru nad brzegiem Wilni kolo cerkwi zarzezczyńskiej zostały już ukończone. Cały plac uporządkowano i rozbito na liczne gazony.

Dom Dziecka na Antokolu. Budowa Domu Dziecka im. Marszałka Piłsudskiego na Antokolu została już ukończona.

Pozostaje jedynie uzupełnienie wewnętrzne. Jeśli będą kredyty oddanie Domu do użytku mogłoby nastąpić jeszcze w roku bieżącym.

Nowy lokal Pogotowia. W przyszłym tygodniu Pogotowie Ratunkowe ma się przenieść do nowego lokalu w murach po-fracziskich.

### AKADEMICKA

Stow. Mi. Katol. „Odrodzenie”. Komunikuje, że sekretariat urzęduje codziennie od godz. 12 do 13.

W tym też czasie przysyła się zapisy nowych członków. Nowostawiający na U.S.B. mogą zasięgnąć informacji o studjach i o życiu akademickim. — Ul. Uniwersytecka Nr. 7, m. 9.

Składanie podań o stypendia. Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc komunikuje ubiegającym się o stypendia, iż termin składania podań w Sekretariacie Bratniej Pomocy upływa z dniem 28 września r. b. poczem wszystkie podania zostaną przesłane przez Zarząd do odpowiednich Rad Wydziałowych.

Obiady ulgowe w Mieście Akademickim. Koleżanki i koleżki chcące korzystać z obiadów ulgowych w Mieście Akademickim winny złożyć podania o udzielenie zniżek do dnia 19 b. m.

### RÓŻNE

Sprawa zbytu lnu. Delegaci ministerjalni którzy przed paru dniami bawili w Wilnie, po zapoznaniu się z sytuacją w przemyśle lniarskim, zapowiedzieli przedłożyć w Warszawie wnioski w kierunku usprawnienia eksportu lnu, o co zainteresowani od dawna już zabiegają.

Teatr i muzyka. Teatr Miejski w „Lutni”. Dziś, w sobotę, dnia 19 b. m. premiera „Świętego plemiennika” — Maughama sztuki poryjającej słuchaczy scenami pełnymi dramatycznym na pięciu, która święciła na wszystkich scenach

triumfy. Reżyserja spoczywa w doświadczonych rękach p. Stanisławy Wysockiej, która jednocześnie kreuje rolę matki. Wnętrze W. Makojnika.

W sobotę dn. 19 b. m. po południu o godz. 4 dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych (50 proc.) dana będzie stonczna komedia w 3-actach J. Korzeniowskiego „Panna mężatka”, która ukaże się również o godz. 4 po poł. w niedzielę dn. 20 b. m. po cenach niższych.

Począwszy od 22 b. m. rozpoczynają się „tanie wtorki” po cenach najniższych.

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś w sobotę dn. 19 b. m. powtórzone będzie XII scen dramatycznych J. Słowackiego „Horsztynski” ze znakomitym wykonawcą roli Szczęsnego p. Juljuszem Osterwą na czele całego zespołu.

Dramat ten dla swych walorów scenicznych i doskonałej gry wszystkich wykonawców doznał niezwykle ciepłego przyjęcia u publiczności, to też przypuszczają należy, iż dramat ten ściągając będzie publiczność do teatru na Pohulance przez czas dłuższy.

Występy Hanka Ordonówny w Lutni. W dniach 1, 2 i 3 października b. r., w Teatrze Miejskim „Lutnia” w Wilnie wystąpi Hanka Ordonówna w komedii „Malżeństwo Fredeny” — Picarda i Jaeger-Schmidta. Rola Hanka Ordonówny daje okazję do odpiewania całego szeregu nowych zupełnie piosenek. W sztuce tej grać będzie zespół złożony z Hanka Ordonówny, Karola Wyrwicz-Wichrowskiego, Stefania Betcherowej (Qui pro quo), Piotra Orłowskiego (Reduta), Mieczysława Mileckiego (Wilno) i Stanisława Jaśkiewicza (Wilno).

Po występach w Wilnie cały zespół uda się w objazd po kraju i w przeciągu października i listopada grać będzie „Malżeństwo Fredeny” w kilkudziesięciu miastach Polski.

Reżyseruje sztukę p. Karol Wyrwicz-Wichrowski.

CO GRAJĄ W KINACH. Mielski: Królowa bez korony.

Hollywood: Złodziej miłości.

Heliost: Czarna tanga.

Casino: Na strunach miłości.

Stylowy: Krwawy szt. — kapitan Gubaniev Świątów: Po zachodzie słońca.

Ognisko: Halka.

WYPADKI I KRADZIEŻE. Pożar od rozpalonych węgla. W piątek, o godz. 2 min. 35 nad ranem w składowym domu Nr. 58 przy Wilkomierskiej, w czasie gaszenia węgla przez piekarniaka Szczawiańskiego Szymo, wybuchł pożar. Ogień strawił nie szkalny dom parterowy na szkód Anka lcka. Interwenjowała straż pożarna, która ogień ugasiła. Strat narazie nie ustalono. Wypadku z ludźmi nie było.

Uciec przemysłowca. Szeregowy 5-go Kom. P. Tywonek Andrzej zatrzymał na ul. Legionowej Szpaka Waelawa, mieszkającego wsi Kazimierzowa, gm. trockiej, z tytu niem w ilości 30 paczek pochodzenia litewskiego. Szpaka, razem z tytoniem, skierowano do Urzędu Celnego w Wilnie.

Włamanie na Mostowej. Po włamaniu krat w oknie nieznanymi sprawcy dostali się w nocy do pracowni ślusarskiej, mieszczącej się w dziedzińcu domu Nr. 2 przy ul. Bogusławskiej i skradli różne narzędzia ślusarskie łącznej wartości 500 zł. na szkodę Agresta, zam. tamże. O kradzieży doniósł policji Fin Zelman (Mostowa 13).

Okradlina na ulicy. Na ul. Jagiellońskiej, około domu braci Jabłkowskich, skradziono z kieszeni p. J. Kaczkowskiemu Kondradowi (Moniuszki 6) portfel z gotówką w sumie 45 zł. Sprawa kradzieży zbiegł.

Kradzież podczas snu. Borowski Kazimierz, zam. w Nowej Wilejce przy ul. Kamienniej 8, doniósł policji, że w czasie bytności u swego znajomego Szewczyka Andrzeja (Kolejowa 3) został okradziony: z kieszeni spodni wyciągnięto mu, podczas snu, 30 złotych. Kradzieży dokonano, jak się okazało, subkorkarka Szewczyka Jermeczka Marja. Zatrzymano ją, ale gotówki nie odnaleziono.

Do kompletu przedszkola polsko-francuskiego z początkami nauzanla, przyjmę dzieci kilkoro, inteligentne z dobrych rodzin, od 6 do 8 lat. Zapisy od 9-tej rano do 2-jej pp. Pańska 4 m. 4. (Obok Łukiszek)

Na Filmowej Taśmie „KRWAWY SZT. — KAPITAN BRODZIEW” Zaczęły film polski — to Brodzisz, Sawa, Małucka i inne uznane, firmowe gwiazdy naszego ekranu.

Wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpić, bowiem bezpośrednio po wylądowaniu wyglądaliśmy, jak dzicy ludzie). Odpowiedziałem mu wówczas z uśmiechem, podniósłszy pod światło kieliszek wyborowego plynu: „Un bon cognac, monsieur!”

W wielu miejscowościach nadmorskich pytano się nas, ile zarobimy przez swoją podróż. To samo pytanie zadał mi uroczysty kamerdyner polskiej ambasady, gdy nam wyniósł do auta koniak i ciastka (nie mogliśmy wówczas wstąpi

